



„ROLA POLITYKI FISKALNEJ W WARUNKACH SPOWOLNIONEGO WZROSTU GOSPODARCZEGO „

W dniu 21 marca 2002 r odbyło się drugie spotkanie w ramach programu Instytut Liberalny organizowanego przez Fundację „Klub Obywatelski” we współpracy z Fundacją Friedricha Naumanna. W seminarium „Rola polityki fiskalnej w warunkach spowolnionego wzrostu gospodarczego” moderowanym przez

Adriana Furgalskiego uczestniczyli:

Małgorzata Markiewicz

Centrum Analiz Społeczno-
Ekonomicznych CASE

Jeremi Mordasewicz

Polska Konfederacja Pracodawców
Prywatnych

Paweł Saar

Izba Rzemieślnicza w Łodzi

Dr Bohdan Wyżnikiewicz

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

SYTUACJA PRZEDSIĘBIORCÓW NA POLSKIM RYNKU PRACY

- Decyzje podjęte przy okazji uchwalenia budżetu na rok 2002 oraz ustaw około budżetowych spowodują wzrost obciążeń przedsiębiorców poprzez:
 - zamrażanie progów podatkowych
 - wydłużanie terminu zwrotu nadpłaconego podatku VAT do 60 dni
 - wprowadzenie akcyzy na energię elektryczną.
- Fakt czy stopy procentowe są niższe czy wyższe nie ma tak dużego znaczenia dla przedsiębiorców, ponieważ na dzień dzisiejszy kredyt potrzebny jest większości przedsiębiorców po to, żeby uregulować zaszłości; przedsiębiorstwa są wzajemnie u siebie zadłużone i istotne jest, by znaleźć sposób na rozwiązanie tego węzła zobowiązań między przedsiębiorstwami - dzięki temu zapotrzebowanie na pieniądź będzie mniejsze. Jednym z rozwiązań byłoby znalezienie instytucji, która na kształt biura maklerskiego potrafiłaby rozliczać przedsiębiorstwa w trójkacie tj. w momencie kiedy transakcja została zatwierdzona rozliczenie następuje przez pośrednika, taka metoda automatycznie poprawiłaby płynność przedsiębiorstw.
- O kosztach pracy w sektorze publicznym decyduje rząd, na dwa sposoby: poprzez dotacje do nierentownych przedsiębiorstw lub poprzez podtrzymywanie pozycji monopolistycznych niektórych przedsiębiorstw. Porównanie sytuacji przedsiębiorstw państwowych i prywatnych przynosi następujące spostrzeżenia: Przeciętne wynagrodzenie brutto w przedsiębiorstwach prywatnych w 2001 r wynosiło 2,100, 00 zł, w publicznych 2.500,00; podczas gdy prywatne wygenerowały zysk brutto ponad 8 mld, w przypadku przedsiębiorstw publicznych strata wyniosła 2 mld co obrazuje, jak są przepompowywane pieniądze z sektora prywatnego do publicznego. Jeśli porównamy wynik finansowy netto to w sektorze publicznym mamy stratę przekraczającą 4 mld, natomiast w sektorze prywatnym mamy 2 mld na plus, choć wynagrodzenia wskazują na coś innego. Dlatego niezbędna jest dalsza prywatyzacja, która przyczyni się do „przecięcia tej pępowiny”, która na zasadzie naczyń połączonych tłoczy pieniądź z sektora prywatnego do publicznego, inaczej nigdy nie będzie możliwe wydostanie się z tego „zakłętą kręgu”, bo zasoby tkwiące w przedsiębiorstwach państwowych są źle wykorzystywane. Subwencje ukryte i jawne przed trzema laty osiągnęły kwotę około 10 mld zł. Następstwem planowanych konsolidacji będzie takie, że dana branża się umacnia i stanowi bardzo silną grupę nacisku, a dzięki dysponowaniu ogromnymi pieniędzmi (w tej grupie znajdują się zarówno pracownicy jak i menadżerowie z tego sektora) może skutecznie powstrzymać proces prywatyzacji.

RÓWNOWAGA BUDŻETOWA

Jedną z wad obecnego budżetu jest fakt, że w kontekście równowagi budżetowej nie mówi się nic o zmniejszeniu udziału środków publicznych w produkcji krajowym brutto czyli o zmniejszeniu łącznych obciążeń podatkowych, nie wspomina się o nad wartościowym złotym, który jest pochodną deficytu budżetowego i finansowania deficytu budżetowego oszczędnościami, kapitałem zagranicznym.

Równie niepokojący jest fakt, że cała dyskusja toczy się wokół budżetu centralnego, wpływie polityki państwa na gospodarkę, natomiast tak naprawdę mamy jeszcze cały szeroki sektor rządowy, który również wpływa na gospodarkę, a o nim wiemy naprawdę mało. Przykładem jest *casus* z zeszłego roku, kiedy to w maju dowiedzieliśmy się, że tak naprawdę to zamiast poluzowania polityki fiskalnej mieliśmy zaciśnięcie, a deficyt ekonomiczny był znacznie

wyższy dzięki wynikom poszczególnych jednostek sektora rządowego. I druga rzecz- jeśli mówimy wyłącznie o budżecie centralnym, to mówimy o tym, co jest definiowane jako budżet kasowy.

Stan finansów publicznych zgodnie z prognozami CASE wskazuje na dość optymistyczną ścieżkę wzrostu i jest szansa, że w roku kolejnym uda się nam ten wzrost odbudować do poziomu mniej więcej 3% natomiast powstaje pytanie, co się w tej sytuacji dzieje z budżetem. W przypadku, jeśli deficyt budżetu centralnego na ten rok jest planowany na 5,8% a w przyszłym rok na 5,4%, to odbudowa wzrostu gospodarczego pozwoli nam „wyrósnać” z tego budżetu, tylko pod warunkiem, że rząd poradzi sobie z tymi zamrożonymi wielkościami, że to nie zostanie odblokowane. Jeśli to zostanie odblokowane to będziemy mieli do czynienia z jeszcze większą wielkością deficytu, w dodatku jeśli nie będziemy mieli odbudowy popytu w drugiej połowie roku to ten deficyt znowu nam wzrośnie. Inaczej w perspektywie dwóch, trzech lat nie istnieje możliwość wyrośnięcia z tego deficytu i możemy pozostać na poziomie 5% przez najbliższe parę lat. Druga rzecz, choć strategia rządowa proponuje działania na rzecz pewnych oszczędności budżetowych, to w strategii nie ma też szacunku wielkości i trudno powiedzieć jaki będzie efekt netto: np. jest w nim mnóstwo propozycji, które mają takie skutki budżetowe, które doprowadzą do zwiększenia wydatków lub też obniżenia dochodów (np. w części dotyczącej rynku pracy płacenie składki przez budżet lub zaniechanie płacenia składki przez budżet wpłynie na powiększenie deficytu), nie jest też pewne, które z tych miar, które proponuje rząd zostaną wybrane, może się okazać, że zostaną wybrane takie działania, których proporcja netto będzie dla budżetu ujemna i spowoduje powiększenie deficytu.

OBCIĄŻENIA PODATKOWE

Inną sprawą istotną dla równowagi budżetowej to określenie poziomu obciążeń podatkowych. Jak duże znaczenie ma kształt systemu podatkowego na wzrost gospodarczy, to jest rzeczą oczywistą, że nadmierny fiskalizm nie sprzyja rozwojowi gospodarczemu

Warto zwrócić uwagę na udział środków publicznych w produkcji krajowym brutto i dla porównania przytoczyć wyniki badań 5 krajów przeprowadzone na przestrzeni 20 lat, gdzie jednej strony postawiono kraje o niskich obciążeniach podatkowych, do których należą m.in. Stany Zjednoczone, Singapur, Korea, Chile i Australia, a z drugiej strony kraje o wysokich o wysokich łącznych obciążeniach podatkowych: Belgia, Francja, Niemcy, Włochy i Szwecja. Pierwszy kryterium porównania to średni wzrost PKB w ciągu roku w okresie 20 lat: w pierwszej grupie krajów o niskich podatkach wyniósł 5,4% w drugiej 2,1%. W odniesieniu do inwestycji, w latach 90-tych roczny przyrost krajowych inwestycji w tej grupie o niskich podatkach 7,9% w drugiej grupie 0,7% - czyli 11 razy mniej inwestycji. Kolejna wartość - stan zatrudnienia w całej populacji, w obu grupach układał się on na poziomie 55% osób zatrudnionych w całej populacji, a w przeciągu tych 20 lat stan zatrudnienia w pierwszej grupie o niskich podatkach wzrósł do 59%, w drugiej zmalał do 50%. Wzrost nakładów na edukację publiczną, w tej pierwszej grupie, tych państw liberalnych 37%, w drugiej grupie 23%. Ostatnia sprawa, redystrybucja dochodów jako wzrost realnej konsumpcji. W pierwszej grupie w krajach liberalnych wzrost realnej stopy konsumpcji to 90%, w drugiej 30%. Przytoczone dane jednoznacznie przemawiają za dążeniem do tego, aby wzrost udziału - wydatków publicznych produkcji krajowej brutto zmalał.

W trakcie dyskusji o kwestii opodatkowania w Polsce, zwraca się uwagę na dwie podstawowe sprawy: po pierwsze, podatki są wysokie, a po drugie nieracjonalnie ukierunkowane. Zdecydowanie najwyżej w Polsce jest opodatkowana praca, pozapłacowe koszty podatkowe są podstawową przyczyną polskiego bezrobocia. Podatek od

przedsiębiorstw wynosi 28%, i choć planuje się obniżenie go do 22%, to warto przytoczyć przykłady rozwiązań europejskich. Ostatnio Irlandia podjęła decyzję o przejściu z preferencyjnych stawek 10% i 30% podstawowej do 12,5%. Węgry w 1996 przyjęli 18% stawkę. W związku z tym Polska została w tyle, co oznacza, że będzie trudno przedsiębiorstwom akumulować środki na rozwój i nie zastąpi tego przyspieszona amortyzacja. Mimo, że mamy mało kapitału, nie pozwalamy polskim przedsiębiorcom gromadzić go szybciej, jak to ma miejsce w innych krajach. Bardzo niekorzystnym zjawiskiem jest fakt, że dla pozyskania środków, okłada się podatkiem pracę (zarówno osób prowadzących działalność gospodarczą jak i pracujących na etatach) - wysokość podatków od pracy w Polsce jest zbyt wysoka, obecnie osiągnęła już absurdalnie wysoki poziom: pracodawca wypłacając pracownikowi 200 zł, płaci średnio 86 zł różnego rodzaju podatków.

Najmniej szkodliwe dla gospodarki jest **opodatkowanie konsumpcji**, jeżeli już właśnie opodatkowywać to właśnie konsumpcję przy pomocy podatku VAT

Dochody ze wszystkich źródeł (działalności gospodarczej, wynajmu mieszkania czy dochody z oszczędności) powinny się opodatkować jednolitą stawką. Nowy rodzaj podatku wprowadzony ostatnio w Polsce **podatek nałożony na dochody z oszczędności**, ma swoich zwolenników, którzy twierdzą, że nie tylko powinien istnieć, ale nawet jego skala w stosunku do obciążenia pracy mogłaby ulec zwiększeniu, przeciwnicy są zdania, że jego wynikiem będzie spadek skłonności do oszczędzania.

Inny podatkami, który powinien istnieć jest **podatek od wartości nieruchomości**, jest to podatek, który funkcjonuje we wszystkich cywilizowanych państwach, i ma charakter lokalny. Dzisiaj na utrzymanie gmin idzie 15% podatku dochodowego, który jest rezultatem opodatkowania pracy. Nieruchomości w Polsce nie są praktycznie opodatkowane, z wyjątkiem nieruchomości przeznaczonych do prowadzenia działalności gospodarczej; (podatek za metr kwadratowy tej samej powierzchni z przeznaczeniem na działalność gospodarczą jest opodatkowany 35 razy wyżej niż podatek od metra kwadratowego przeznaczonego na cele mieszkalne), co jest jednym z powodów, że nie ma możliwości rozwoju infrastruktury.

Istnieje także obawa, że utrzyma się tendencja stymulowania wzrostu gospodarczego, wzrostem popytu zamiast zwiększeniem inwestycji prywatnych, a wzrost gospodarczy, który jest uzależniony od wzrostu konsumpcji jest zazwyczaj nietrwały.

Warto podjąć ryzyko i zdecydować się na obniżenie podatku dochodowego bo wbrew obawom może dać to wyższe a nie niższe wpływy. Są kraje gdzie podatek dochodowy od przedsiębiorstw zanika, w Estonii tak jest, w Rosji jest liniowy podatek, który natychmiast dał efekty budżetowe, więc potrzebne są poglądy bardziej liberalne.

Co do podatków od oszczędności, to tutaj uważam, że taki podatek jest w dużej mierze słuszny

Podatkami, niekorzystnym dla z punktu widzenia gospodarczego jest **podatek importowy**, gdyż może on pomóc finansom publicznym tylko w krótkim okresie, w dłuższym okresie negatywną konsekwencją jego wprowadzenie będzie dezorganizacja rynków importowych. W przypadku **podatków pośrednich** w Polsce powinna przeważać tendencja obserwowana w wielu krajach Unii Europejskiej, gdzie odchodzi się od podatków bezpośrednich, dochodowych na rzecz podatków pośrednich przede wszystkim VAT-u, wychodząc z założenia, że opodatkowanie dochodu jest takim przymusem, które boli opodatkowanego,

natomiast jeśli on ten podatek płaci dokonuje jakiegoś wyboru osobiście w związku z tym jest to bardziej racjonalne i sprawiedliwe .

Doświadczenia związane ze wzrostem obciążeń podatkowych są dowodem na to, że wzrost obciążeń podatkowych nie przynosi zwiększenia dochodów; dzieje się to z dwóch powodów. Pierwsza przyczyna to malejąca efektywność poboru podatków i wzrost zadłużeń z podatków mający miejsce w ostatnich latach. Jeśli popatrzyć na zadłużenie z podatków pośrednich, czyli tych, które opodatkowują konsumpcję (VAT- u) i powinny być najbardziej efektywne, to od 2000 roku mamy lawinowy przyrost zadłużeń z tego tytułu. W związku z tym przed zwiększaniem jakichkolwiek obciążeń podatkowych należałoby sobie zadać pytanie, jaka będzie efektywność tego typu poczynań. I druga rzecz też istotna dotycząca podatków - Efektywna realna stawka podatku VAT przy obecnie istniejącym systemie podatkowym, gdzie mamy pięć stawek podatkowych wynosi około 9% i ona ma trend malejący. Pokazanie efektywnych stawek podatku powinno postawić bardziej pytanie o efektywność systemu podatkowego niż o poziom nominalnych stóp procentowych

Podatek importowy to byłby instrument, który moglibyśmy używać najwyżej przez rok, półtora, wchodzimy do UE i koniec w związku z tym wprowadzani instrumentu na rok rozregulującego rynek nie ma sensu, bo po pierwsze straty wynikające z tego byłyby większe niż korzyści polegające na ochronie polskich producentów,. Po drugie import konsumpcyjny, występuje zazwyczaj w obszarach, w których nie ma w Polsce konkurencji, a w polskim eksporcie mamy duży rodzaj importu, te firmy które eksportują muszą posługiwać się importem - import zaopatrzeniowy odgrywa istotną rolę. W strukturze importu 20% stanowi import konsumpcyjny, 20% technologiczny, a 60% zaopatrzeniowy, z którego polskie firmy robią produkt finalny.

Kolejny błąd polega na tym, że wszystko sprowadza się do jednej płaszczyzny, mianowicie każdy produkt, który będzie do kraju sprowadzony ma być opodatkowany w wysokości 5%, czyli jeśli sprowadzi się prom kosmiczny , używaną odzież czy zdezelowane samochody, to zapłaci się tą samą stawkę podatku, czyli 5% - nie jest to ani dobre rozwiązanie dla konkurencyjności naszych produktów, ani z punktu widzenia naszej przyszłości, bo działania, które ułatwiają sprowadzanie rzeczy technologicznie używanych lub przestarzałych stawia nas na peryferiach.

Złym pomysłem byłoby wprowadzanie podatku od dochodów kapitałowych i giełdowych, na co wyraźnie było widać na Węgrzech, gdzie po wprowadzeniu tego podatku jak się zmniejszyły obroty. Miałyby one też negatywne konsekwencje ze względu na fakt, że nasz rynek kapitałowy jest jeszcze niedojrzały i ma swoje bardzo poważne kłopoty, które wynikają zarówno z trendu ogólnosiwiatowego jak i naszych wewnętrznych problemów gospodarczych i niskiej zyskowności.

Jeśli chodzi o podatki podmiotów gospodarczych mających osobowość prawną, tu jeszcze dochodzi jedna rzecz, oprócz podatku spółki, podatku od dywidendy, dochodzi jeszcze podatek od środków, które w formie tej dywidendy zostały wypłacone, jeżeli zostały one przelane na rachunek danego inwestora, to też już zostaną opodatkowane jako forma oszczędności.

STOPY PROCENTOWE

Nieprawdziwa jest modna dziś teza, że sukces gospodarczy jest uwarunkowany tym, o ile Rada Polityki Pieniężnej obniży stopy procentowe, bowiem tak naprawdę wzrost gospodarczy tkwi w małych i średnich firmach dla których nie stopy procentowe, wysokie

oprocentowanie nie jest takim problemem jak wysokie koszty pozapłacowe, kodeks pracy, biurokracja itd.

W tej chwili głównym problemem gospodarczym w Polsce jest wysokie bezrobocie, a rząd wprowadził ustawę o finansowym wsparciu inwestycji, gdzie się mówi o kwotach 10 mln i 1,5 mln Euro, co oznacza, że z budżetu byłoby ewentualnie dofinansowane dla instytucji dla przedsiębiorstw dużych i to głównie z kapitałem zagranicznym, natomiast Polsce jest potrzebne dofinansowanie drobnych przedsiębiorstw - bo około 90% przedsiębiorstw w Polsce to są przedsiębiorstwa małe i bardzo małe zatrudniające do 2 – 3 max 5 pracowników i tu jest najbardziej potrzebne wsparcie. Dlatego bez uruchomienia ulg inwestycyjnych skierowanych na rozwój przedsiębiorstwa na tworzenie nowych miejsc pracy nie da się rozruszać gospodarki.

Od lutego 2001 mamy do czynienia z utrzymywaniem wysokiego oprocentowania kredytów przez banki komercyjne, co jest rezultatem sytuacji, że w sytuacji osłabionego wzrostu gospodarczego gdy banki starają się bezpieczniej poruszać po rynku wycofują się z finansowania firm, bo mają znacznie bezpieczniejszego klienta w postaci rządu, który finansuje deficyt budżetowy głównie za pomocą bonów, obligacji skarbowych i podwyższenia obciążeń podatkowych.

Niepokój ekonomistów budzi dyskusja polityczna na temat **stóp procentowych**. Przejawem tej dyskusji są zapisy w strategii rządowej, gdzie mamy trzy warianty, jeden jest wariantem całkowicie pasywnym, neutrealnym „nikt nic nie robi”, a dwa kolejne różnią się tylko tym, co zrobi Bank Centralny i różnią się na tyle, że mają zupełnie inne stopy wzrostu gospodarczego, W rzeczywistości jeśli popatrzeć na obniżki stóp procentowych, to widać, że one się się w małym stopniu przekładają na obniżki stóp procentowych w bankach komercyjnych, a prawie nie przekładają się na oprocentowanie kredytów dla osób fizycznych. Trzeba sobie zdawać sprawę, że stopy Banku Centralnego są pewnym wyznacznikiem stóp, natomiast nie określają ceny kredytów w gospodarce i to jest pierwsze zakłamanie, które funkcjonuje. Druga rzecz, stopy procentowe przekładają się w 100% na ceny kredytu dla rządu. W roku poprzednim poprzez złe doszacowanie dochodów podatkowych mieliśmy gwałtowny wzrost potrzeb budżetu o mniej więcej 100% i cały ten popyt poszedł na rynek skarbowy papierów wartościowych i tam widać, że mimo takiego popytu rosnącego o 100% mamy właściwie całe bezustanne podążanie stóp procentowych kredytu dla rządu w ślad za zmianami stóp procentowych Banku Centralnego. Najlepiej to widać na papierach krótkookresowych, bonach skarbowych - jest doskonała korelacja między tymi dwoma rzeczami

W rezultacie takiej polityki, banki w coraz większym stopniu kredytują rząd, mniej (więcej od końca 2000 roku widzimy, że kredyt dla rządu jest coraz większą częścią akcji kredytowych banku obecnie jest to wzrost 42% - 48%,) więc jakby trudno liczyć, że w tej sytuacji banki zaczną krytykować gospodarkę. Natomiast obniżki stóp procentowych doskonale przekładają się na poziom oprocentowanie oszczędności w bankach, mamy ujemne realne oprocentowanie wkładów a vista, bardzo małe realnie oprocentowanie wkładów terminowych natomiast należy liczyć się z tym, że są pewne opóźnienia i niewątpliwie ten efekt oszczędności ukaże się nam po pół roku.

BIAŁA KSIĘGA BALCEROWICZA

W przypadku **Białej Księgi Balcerowicza**, błąd, jaki wtedy popełniono, był oczywisty, nie wytłumaczono społeczeństwu, o co chodzi i też od razu nie zaproponowano jakiś zadośćuczynień, to było powodem fiaska w wprowadzeniu tego planu był fakt, że kiedy chciano te wszystkie ulgi zlikwidować to cała masa ludzi, tych, którzy korzystali z ulg,

przeraziła się, „zabierają nam ulgi, stopy opodatkowania obniżą, znowu to my stracimy, to jest dla nas wielka krzywda”. Powstało zamieszanie ludzie się przerazili i sprawa została „utopiona”, tak jak wiele spraw jest topionych przez niesłuchanie negatywne kampanie. Teraz należy to zrobić od początku i powiedzieć, że zmieniamy system, ale w gruncie rzeczy podatnicy tracą niewiele, bo będzie przesunięcie, bo choć nie będzie ulgi w podatku, ale to się wszystkim opłaci, bo te pieniądze będą bardziej racjonalnie dostarczone, nie będzie nadużyć itd..

Jak długo będzie uprawiana czarna propaganda, to tak długo nawet najbardziej racjonalne pomysły będą przez społeczeństwo odrzucane i społeczeństwo bardzo łatwo daje się zastraszyć, czego dowodem są ostatnie badania Demoskopu w sprawie klimatu konsumpcyjnego, otóż w lutym się wskaźnik poprawił w marcu obniżył się o 11 punktów, co było bez precedensu, ja uważam się on obsunął nie z powodów ekonomicznych bo ani dochody się nie obniżyły, tylko było poziom „zastraszenia” ludzi, (np leki będą inaczej refundowane, emerytury będą za 20 lat niskie, populisci zaczęli straszyć Argentyną). To jest bardzo niebezpieczne że ugrupowania populistyczne weszły do parlamentu i straszą co może doprowadzić do odrzucania przez społeczeństwo racjonalnych pomysłów gospodarczych.

SKARGI INDYWIDUALNE

Według przeprowadzonych badań. obsługa ZUS była uznana za bardziej kłopotliwą niż podatków, to znaczy współpraca z urzędem jakim jest ZUS stała na pierwszym miejscu jeśli chodzi o utrudnienia, bardziej niż Urzędy Skarbowe

Kolejną rzeczą denerwującą podatnika jest fakt, że urząd podatkowy w mieście A interpretuje prawo inaczej niż urząd podatkowy w mieście B, jest to oburzające, jeden np. mieszkaniec Tarnowa zgodnie z jakąś decyzją musi płacić miliony, a mieszkaniec Lublina jest z tego obowiązku zwolniony.

Jeśli otwiera się ustawę podatkową, to na początku napotyka się na sformułowania: „zmiana do nowelizacji z dnia...” „zmiana do zmiany...” itp., itd., dopiero potem ostatnie zdanie brzmi, że w paragrafie 245 pkt 1 ust.2 zamienia się „i” na „oraz” . Dlatego istotne jest, by na władzy wymusić to, co jest możliwe, na przykład zmuszenie władzy do tego by publikowała jednolite akty prawne uwzględniające kolejne zmiany

BUDOWNICTWO

Należałoby oddzielić z budownictwa, budownictwo mieszkaniowe, które stanowi 20% i ma inną funkcję i budownictwo przemysłowe powinno mieć jednolitą stawkę tak jak cały przemysł, nie ma powodu, by preferować budowę murów fabrycznych, w sytuacji gdy w fabrykach potrzebne są linie technologiczne. Idealny rozwiązaniem byłoby, gdyby stawka VAT-owska była jedna niższa niż te 22%.

W przypadku budownictwa mieszkaniowego problem polega na tym, że brak mieszkań utrudnia podążanie za pracą, mobilność rynku pracy wymaga tego, by budownictwo mieszkaniowe rozwijało się. Do tego VAT jest dość słabym instrumentem, są zupełnie inne rzeczy, które należałoby wdrożyć, np.: bardzo istotny jest odpowiednio skonstruowany podatek od wartości nieruchomości stanowiący urealnienie czynszów mieszkaniowych w sektorze. Niemniej jednak w sektorze mieszkaniowym stawka powinna być niższa, a ze strony Unii winniśmy starać się za uznanie, że całe polskie budownictwo mieszkaniowe należy traktować jako socjalne z uwagi na niskie nasycenie rynku mieszkaniem. Z jednej strony Unia może mieć zastrzeżenia, bo oznaczać to będzie ubytek wpływów z podatku VAT-owskiego, ale z drugiej strony rozwój mieszkalnictwa jest korzystny dla UE, bo zmniejszy się migracja.

Kolejnym problemem w przypadku budownictwa mieszkaniowego jest sytuacja, że ludzie, których nie będzie stać na nowe mieszkania, żeby je kupić samemu będą chcieli by ten problem rozwiązać poprzez opiekę państwa. Dziś 3 mln osób dostają pomoc, bo czynsz dla tych osób nie przekracza 1, 2% wartości odtworzeniowej, utrzymanie takiego mieszkania to 3%. Pomoc w postaci dodatków mieszkaniowych powinna być zawężona do tego miliona osób, a reszta osób lepiej uposażona winna płacić czynsz pokrywający wartość mieszkania, wtedy są bardziej nastawieni na inwestowanie tych środków w budownictwo mieszkaniowe, dzisiaj nie mają skłonności do lokowanie gdzie indziej tych pieniędzy; druga sprawa to pojęcie sprawiedliwości społecznej, w zasobach spółdzielczych mieszkają ludzie bardziej ubodzy niż w zasobach komunalnych; po trzecie to, co zaproponował rząd mówiąc o stałej stawce 9%, jako tej, która ma pobudzić budownictwo mieszkaniowe, umożliwić osiągnięcie skali 140 tys mieszkań rocznie jest śmieszne.

W normalnej gospodarce od 30% - 40% w budżecie rodziny pochłania utrzymanie mieszkania. Pomoc państwa powinna być przywiązana do człowieka nie do mieszkania, ponieważ jeśli pomoc jest przywiązana do mieszkania, to nie ma skłonności do migrowania w poszukiwaniu pracy.